Rozmaitości

Dnia 29. grudnia N^er. 52. 1832 roku.

TWIERDZA FESCHAMP.

— Obraz historyczny. —

(Dokończenie.)

Jużeśmy byli na połowie skały, trzysta stóp nad morzem, i tyleż niżej poziomu lądu. Było ciemno, a lina, miotana od kołyszącego się statku, bujała w powietrzu i kręciła się jak cienka nić, pomimo ogromny ciężar nas wszystkich.«

»Trzymajcie się mocno!« zawołał wtedy porucznik. — »Lecz nie potrzebowaliśmy tego napomnienia, ponieważ jak przykuci trzymaliśmy się liny. Na głos naszego porucznika stanęliśmy. Niewiedzieliśmy, gdzie było nagłe, straszne, niechybne niebezpieczeństwo; lecz wszyscy mieliśmy się za zgubionych. Mnóstwo rozlicznych myśli w téj chwili uwijało mi się po głowie; najpodobniéjszém atoli do prawdy zdawało mi się, że Kamillę odkryto, i że załoga linę do góry winduje. W tém przekonaniu potwierdził mię straszny, przeraźliwy głos, który się o moje uszy obił. Byłto głos Kamilli! Lecz jakże to być mogło? czyliż ją w przepaść strącono? — Żem wszystko w krótkim przeciągu kilku sekund czuł i słyszał, może zdawać się dziwno, jest wszelako zupełną prawdą. Za chwilę powtórzyło się poruszenie, które nam trwogę tę sprawiło, a lina zatrzęsła się od jednego końca do drugiego. Statek, oderwawszy się od kotwicy, rzucony był z liną kotwiczną, do której nasza była przywiązana, na grzbiet ogromnéj fali, przezco nasza lina tak się rozkołysała, żeśmy ledwo utrzymać się mogli; nareszcie z okropnym trzaskiem oderwała się od liny kotwicznéj i bujała z nami bez hamulca w powietrzu.«

»Trzy razy uderzyliśmy się tak gwałtownie o skałę, że przyłbice wielu naszych jak orzechy się podruzgotały, potrafiliśmy przecie, wspólném natężeniem oczepiwszy się przy jednéj rozpadlinie skały, uspokoić cokolwiek machinę ruchomą. Minęło chwil kilkanaście nim znowu pomyśleliśmy o wznoszeniu się daléj w górę, a tymczasem wisieliśmy o północy, śród okropnéj ciemności, trzysta stóp nad rozhukaném morzem, na linie, o trzysta stóp nad głowami naszémi ręką słabéj dziewczyny przywiązanéj.«

»Zniecierpliwiony nareszcie, zakomenderowałem: naprzód! Lecz komendy mojéj nie słuchano. Pomimo groźby mojéj, że na przypadek nieposłuszeństwa linę odetnę, zdawało się, jakoby samo przekonanie, że do statku była jeszcze przywiązana, serca niektórych towarzyszy moich krzepiło, którzy teraz, gdy się lina oderwała, zaczęli tracić odwagę. Nawet André, który mój hufiec prowadził, i na którego mniemałem, że się całkiem spuścić mogę, popadł nagle w otrętwienie i rozpacz. Gdy się zatem zapytałem o przyczynę téj zwłoki, z ust do ust doszła mię wiadomość, że powiedział, iż daléj ani kroku zrobić nie może.«

»Położenie to było straszne. Słaby głos, którym niektórzy z moich ludzi mówili, nadto wyraźnie mi okazywał, że się zaraza

)(

ta szérzy; mieliżeśmy tu uwisnąć? my nawet, którzy w sobie czuliśmy dosyć jeszcze siły dostania się dalej, wisieć do dnia, a gdy nas potém załoga odkryje, być zrzuconymi, we wrzącą otchłań morską, śród szyderstwa i tryumfów zwycięzców, których śmiech podobnie do radosnych okrzyków czartowskich zabrzmiałby w naszych uszach.«

»Tchórzu! zawołałem głośno, lępiéj że zginie jeden, aniżeli my wszyscy. I nakazawszy jeszcze raz wszytkim, aby się mocno trzymali, wylazłem przez głowy wszystkich przede mną w górę na linę. Każdy, do któregom się dostał, upewniał mię, lubo niektórzy słabym głosem, że w postanowieniu swojém jest niezachwiany, i że za mną i na śmierć pójdzie, jak tylko drogi znowu się otworzy. Gdy zaś do mego porucznika przybyłem, zastałem go bez ruchu. Głosem spokojnym, lecz okropnym zapewniał mię, że czuje, iż niepodobna jest iść daléj, że więc tu chce pozostać i umrzéć.«

»Nie tu umrzesz! rzekłem do niego. Nie poświęcę życia tylu walecznych ludzi dziecinnéj rozpaczy jednego tchórza! I w tém porwałem go z całéj siły, oderwałem mu ręce od liny i nachyliłem go na dół nad przepaścią. Nie wiém co mię wstrzymało, żem go na głowę nie strącił w otchłań; sądzę jednak, że wspomnienie zajmującéj sceny, któréj z nim koło kościoła byłem świadkiem. Teraz sam sobie tego wytłumaczyć nie potrafię, lecz to prawda, że w téj saméj chwili, nawet śród wycia bałwanów morskich w samę północ, głosy dziéwcząt z łagodnym śpiéwem zabrzmiały w moich uszach, a niewinne oblicze młodéj jego kochanki, jak meteor jaki, przyświécało mi śród ciemności.«

»Serce moje rozczuliło się, lecz słowa były cierpkie. Postawiłem go znowu prosto, ręce jego znowu przytknąłem do liny, lecz miotając złorzeczeniami, na jakie tylko człowiek ze złości i wzgardy zdobyć się może, ukłółem go kilka razy, lecz nie głęboko, w uda i pomiędzy żebra. Uczucie boleści znowu aż do urazy go pobudziło, a gdy powtórnie kląć zacząłem, opuściła go bojaźń; mocno uchwycił się jedną ręką liny, a drugą dobył miecza, chcąc natychmiast walczyć przeciw nieprzyjacielowi.«

»Na wale się spotkamy! zawołałem, spuszczając się znowu po plecach moich towarzyszach na dół liny.

»Naprzód, naprzód!« krzyknęli wszyscy jednogłośnie; »już świta — naprzód, albośmy zginęli!« a André, jak szalony lazł po chwiejącéj się drabinie.«

»Dotaliśmy się nareszcie na brzég przepaści i jeden po drugim wydrapaliśmy się na wał. Chwila ta była osobliwsza i uroczysta. Dobyliśmy mieczów, wzięliśmy berdysze, a towarzysze moi stanęli około mnie, czekając rozkazów do szturmu. W tém Kamilla, przedarłszy się gwałtem przez nasze koło, padła przede mną na kolana:«

»Wszyscy spią!« szepnęła, dosyć jednak wyraźnie, żeśmy ją słyszeć mogli; »wszyscy spią głębokim snem, spokojnie i bez troski na spokojnych swych legowiskach. Folgujcie im!« Lecz my wcale im nie folgowaliśmy!«

»Niegodziwi!« zawołała Gabriela, »gdy sami właśnie co uszliście tak okropnego niebezpieczeństwa!«

»Właśnie to było przyczyną,« odrzekł Boisrosé,« nie mieliśmy ochoty na łeb zlecić nazad ze skały. Oprócz tego było ich trzech na jednego z nas, a nim liczbę ich zrównaliśmy z nami, tylu ich miało jeszcze dosyć czasu przetrzéć sobie oczy, że dosyć mieliśmy do czynienia, nim wzieliśmy fortecę. — Z resztą byli to sami protestanci.«

»Chwała Bogu!« rzekła Gabriela, »że tym lub owym sposobem dokonaliście swego zamiaru. Z serca życzyłam, aby się lina raczéj nad wami, niż pod wami urwała, sądziłam bowiem, że nigdy się daléj nie dostaniecie, jak do połowy drogi; a gdybym musiała była pójść do łóżka wisząc z wami w imaginacyi na linie, otoczona burzliwemi wiatrami, mając pod nogami wściekłe morze, nazajutrz musiałabym była wstać bez zmysłów! Lecz teraz powiédźcie mi szczérze, z jakiego przestarzałego romansu wyjęliście tę awanturę.«

»Wszystko jest czystą prawdą, łaskawa pani,« rzekł margrabia Rosny, »prawdą co do

litery; miałem sam sposobność przekonania się o tém. Jeżelibym kiedy pisał dzieje mojego czasu, pewnie nie zapomnę o zdobyciu twierdzy Feschamp.« Jakoż opisał istotnie zdarzenie to w swoich pamiętnikach.

»Opowiédźcież mi teraz,« dodał Henryk, »cóście uczynili po wzięciu twierdzy?«

»Jak tylko wszystko się skończyło,« odpowiedział Boisrosé, »sam mianowałem się gubernatorem twierdzy Feschamp, i kazałem zaproponować admirałowi Villars, że oddam ją lidze pod warunkiem, abym pozostał gubernatorem. Poszedłem potém do pana Bellegard prosić o rękę jego córki. Lecz cóż myślisz Wasza Król. Mość, co mi ten starzec odpowiedział?«

»Za prawdę tego powiedziéć nie mogę,« odpowiedział monarcha.

»Wiém o tém dobrze — lecz zgadniéj przecie Wasza Król. Mość.«

»Prawdziwie tego zgadnąć nie potrafię!«

»Oto powiedział mi, że gdy Wasza Król. Mość zwinąłeś chorągiewką dla dostąpienia tronu, twierdza tém samém należy do W. K. Mci, że zatém ja bez pozwolenia królewskiego tak nie mogę być jéj gubernatorem, jak ón. Proszę tylko pomyśléć, ja, który wylazłem na skałę stromą sześćset stóp wysoką, i twierdzy z moimi ludźmi dobyłem, ja miałem czekać pozwolenia W. K. M., aby w niéj dowodzić! *Sacré!*«

»Myśl ta była bardzo nierozumna,« rzekła Gabriela.

»Bardzo obrażająca!« powiedział król. Margrabia Rosny zagryzł wargi.

»Cóż miałem robić?« mówił daléj Boisrosé, »pan Bellegard był nieużyty, a Villars udawał skrupulatnego. Zamiast przyjąć z podziękowaniem mój projekt, robił wprzód wielkie korowody, i kazał swym podręcznym wchodzić ze mną w układy; a gdym bez ceremonii oświadczył, że nie poddam twierdzy przed zawarciem układu, wysłał przeciw mnie wojsko. To było wprawdzie przypadkowo bardzo dobrze; z miłości albowiem ku Waszéj Król. Mości omal sam nie byłem przekonany, że, gdy kościoł otworzył swe ramiona, aby obłąkanego, lecz żałującego syna przyjąć na swe łono, ja grzészny nie miałem prawa zastępować mu drogi. Ledwo się dowiedziałem, że Villars przeciw mnie ciągnie, uczyniłem tę samę propozycyję Waszéj Król. Mości, aż oto przybył marszałek Byron, nadęty i chełpliwy, jak gdyby wszystkie skarby świata miał do rozdania, i wywabił mię z mojéj twierdzy. O! nad niego nie było hojniéjszego, i gdybym był sobie następstwo na tron francuzki zawarował, ónby mi był je przyrzekł. Lecz niestety! przyrzeczenia jego kończyły się na pięknych słówkach. Za przyłożeniem się pana Bellegarde stanęła między nami ugoda, żem albo gubernatorstwo twierdzy Feschamp, albo stosowne wynagrodzenie miał otrzymać. Lecz od owego dnia aż do téj chwili nic więcéj o całéj sprawie nie słyszałem ani od Byrona, ani ze strony Waszéj Król. Mości.«

»Ale któż temu winien?« zapytał się król. — »A któż,« odpowiedział Boisrosé, »jeżeli nie pan Rosny, który, jak ludzie mówią, Waszę Król. Mość na co chce namawia, albo sam postanawia, jeżeli mu się tak podoba; a gdym zawsze o Waszéj Król. Mości bardzo dobrze trzymał, muszę koniecznie myśléć, że jedynie zgubny wpływ jego na W. Król. Mość jest przyczyną, że sobie w téj sprawie tak osobliwie postępujesz.«

»Potém lepiéj się nad tém zastanowimy,« odpowiedział król, »ale teraz powiédźcie mi przecież, czemu ani słówka o waszym przyjacielu André nie wspomnieliście?«

»*Sacré!* bo sam dobrze nie wiém, co o nim daléj powiedziéć. Gdyśmy twierdzę odebrali, chciał się ze mną bić za to, żem go trochę puinałem połechtał; lecz gdym mu na to tyle tylko odpowiedział, że chyba oszalał, odeszedł ode mnie z gniewem, i odtąd nic o nim nie słyszałem, ani go widziałem.«

»Tak wy mówicie,« rzekł król tonem surowym, »lecz czyli zawsze z taką pewnością w oczy to samo mówić mi będziecie, gdy usłyszycie, że André był już tu przed wami.«

»O co za hultaj! Co też mówił? Niech mu Wasza Król. Mość nie wierzy! Matka jego była protestantką. O, gdybym go tu zaraz dostał!«

»Będziecie go tu mieć, wszakże bez świadków i zupełnego wysłuchania sprawy nie będziecie osądzeni. Bądźcie gotowi przyjść tu znowu, skoro was każę zawołać, a ja daję wam moje królewskie i rycerskie słowo, że zupełna sprawiedliwość będzie wam wymierzona.«

Boisrosé odszedł z gniewem.

»Gdybym o tém mógł był pomyśléć,« mówił sam do siebie, okropnie się zaklinając, »wolałbym był, żeby mię ćwiertowano, niżeli miałem tyle im się zwierzyć.«

Pięć dni mijało, cierpliwości mu nie stawało, a kieszeń już była próżna. Został nareszcie wezwany i pospieszył natychmiast do Louvre.

Wprowadzono go do tego samego pokoju, w którym był pierwéj, gdzie zastał te same osoby. Ukłoniwszy się głęboko i z uszanowaniem królowi, hardo poglądnął w koło siebie za świadkami oskarżającymi. Wkrótce wszedł André.

»Cicho teraz przed sądem,« nakazał margrabia Rosny.

»Racz Wasza Król. Mość kazać wprzód jemu stulić gębę,« powiedział Boisrosé; przystąpiwszy potém śmiało do Andrego, który ledwo nie zemdlał w blizkości tak wysokich osób, mówił daléj: »*Sacré!* coś gadał o mnie! Patrz mi prosto w oczy, a potém mów.«

»Wcale nic nie wymówiłem o tobie, Boisrosé,« odpowiedział André, »coby nie było prawdą.«

»A więc powtórz coś mówił?«

»Mówiłem tylko, żeś się ze mną bić nie chciał.«

»I nic więcéj?«

»To było najgorsze, com mógł o tobie powiedzieć — i to tylko powiedziałem.«

»Wasza Król. Mość może temu wierzyć,« rzekł Boisrosé, »matka jego nawróciła się przed śmiercią. Na to przyjmę komuniją — André, poczciwy chłopcze, jutro będę się z tobą bił; a jeżeli nie chcesz, to cię tu przepraszam.«

»Drugi świadek!« zawołał znowu margrabia Rosny; i pan Bellegarde wszedł. »Powtórzcie swoję skargę przeciw temu winowajcy;« wezwał go margrabia.«

»Moję skargę! — Na Boga! nie mogę wcale przypomnieć sobie, żebym—«

»Nie zacinajcie się — przypomniéjcie sobie, żeście coś mówili o obronie twierdzy.«

»Tak jest, lecz wcale nic złego nie chciałem powiedzieć przeciw temu młodzieńcowi; jeżelim co powiedział, to musiało być to, że mi wyraźnie powiedział, iż jeżeliby go mianowano gubernatorem twierdzy, tedy broniłby jéj przeciw nieprzyjaciołom Jego Król. Mości, chociażby Krol sam osobiście nimi dowodził.

»A! to jest główną zbrodnią,« powiedziała Gabriela. Boisrosé spojrzał na nię surowo, zagryzł jednak wargi i milczał, ponieważ nie mógł téj skargi zaprzeczyć. — »Świadek następujący!« i staruszka weszła.

»Co? matko i wy tu!« zawołał Boisrosé, »cóż wy mogliście przeciw mnie powiedzieć.«

»Nie mogłam inaczéj sobie poradzić,« odpowiedziała, »ten oto pan tyle zadawał mi pytań, tak na mnie nalégał, żem nareszcie opowiedziała—«

»Co takiego?«

»Że gdyś się przygotowywał do tego szalonego przedsięwzięcia, zamiast żyć na moję pociechę z małego po ojcu dziedzictwa, któreś mnie zapisał, wolałeś wsiąść w Bordeaux na okręt jako prosty majtek!« i przy tych słowach biédna wdowa rzewnie się rozpłakała.

»Świadek czwarty!« i Hanusia weszła.

»Jaka jest najcięższa skarga, która przeciw winowajcy Boisrosé złożyć macie «

»Niech Wasza Król. Mość raczy sobie pomyślić: gdym mu opowiedziała, że panna Bellegarde serdecznie mię pocałowała, kiedym jéj wręczyła list, który ón był mi dał do niéj, pogniótł mi wszystkie jaja, chcąc z policzków moich odebrać mi ten całus.«

»Świadek ostatni!« Kamilla weszła do pokoju, a Boisrosé przyskoczył do niéj i objął ją swojémi ramionami.

»Oco go oskarzacie?« zawołał król.

»On zawsze tak robi—« powiedziała Kamilla, jąkając się; »wszyscy mogą to zaświadczyć — zawsze mi oddech całowaniem swém zapiéra.«

Gabriela klasnęła w ręce z radości z wdzięcznego rzeczy obrotu, a Henryk wstał.

»Oskarzony!« rzekł, »przekonani jesteście o waleczność, szlachetność umysłu, wierność i miłość ojczyzny, dziecięce przywiązanie i szczérą miłość; oddaję was zatém w ręce margrab. Rosny, waszego sędziego.«

»Jeżeli Wasza Krol. Mość pozwolisz,« rzecze Rosny z radością, »niech za te występki otrzyma 2,000 koron w złocie gotowizną, stopień kapitana w wojsku z bezpłatném oporządzeniem i roczną płacą 12,000 liwrów, a ponieważ Wasza Król. Mość mianowałeś mię wielkim mistrzem artyleryi w Normandyi, niech będzie, jeżeli chce, moim jenerał-lejtnantem, a André niech piérwsze po nim otrzyma miejsce.«*)

Obadwa nowi oficérowie twoi, kochany margrabio,« odpowiedziała Gabriela, »mają przecie jednę jeszcze wadę, któréj król jmć nie puści mimo uwagi. Za wiele mają ognia i dowcipu, a osobliwie Boisrosé, na swobodne i spokojne czasy, któremi królestwo za pomocą bozką odtąd cieszyć się będzie — prosiłabym zatém o pozwolenie zaproponować przeciw tému środek.«

»Wymień go,« rzecze krol.

»O ż e n i e n i e.«

»Słusznie mówisz. Margrabia Rosny natychmiast naszym kosztem to załatwi. Niech wesele przyniesie nam zaszczyt, i żleby z nami było Gabrielo« — mówił król daléj cichszym, słodkim głosem — »gdybyśmy oboje w maskach nie mieli przy tém wmieszać się pomiędzy gości.«

O KOLEJACH ŻELAZNYCH,
ZAPROWADZONYCH MIĘDZY BUDWEIS I LINZ W PAŃSTWIE AUSTRYJACKIÉM. *)

W Austryi uskuteczniauych bywa wiele ważnych przedsięwzięć, tak we względzie handlu jako i przemysłu, te jednak zwykle mniéj jak w innych krajach publicznéj dochodzą wiadomości. I tak do wielu innych należy połączenie Mołdawy z Dunajem za pomocą kanału, w 14tym jeszcze pomyślane wieku, dziś już uskutecznione za pomocą kolei żelaznych, poprowadzonych zBudweis do Linz, które w swéj całéj długości, wynoszącéj 17 mil austryjackich, czyli 68,000 sążni, używane są od 1. sierpnia r. b. do przewozu różnego rodzaju przedmiotów. Do ich założenia trzeba było 7 lat czasu, i 1,630,000 złr. m. k. kapitału. Zasługują ony na szczególną wzmiankę nie tylko dla swéj znacznéj długości, jaką żadna jeszcze kolej żelazna w Europie poszczycić się nie może, ale i dla nadzwyczajnych trudności, które towarzyszyły ich zakładaniu. Powiérzchnia gór, dzielących Czechy od wyższéj Austryi, przez którą wypadło je prowadzić, wyniesiona jest 174 sążni wiedeń. nad Mołdawą pod Budweis, czyli nad punktem, z którego wychodzą koleje, a 245 takichże sążni nad ich drugim ostatecznym punktem, to jest, nad Dunajem pod Linz. Mimo tak znacznéj wysokości pochylenie kolei urządzone zostało w ten sposób, iż wysokość spadku, z wyjątkiem małéj tylko przestrzeni, nie przenosi w żadném miejscu $\frac{1}{80}$téj części jego długości, czyli $\frac{9}{10}$ cala na sążeń; — pochyłość ta jest w wielu nawet miejscach mniéj znaczna, gdy tymczasem istniejąca w téj okolicy droga bita *(chaussée)* przechodzi góry prawie ciągle z przykrym spadkiem, tak, iż, tenże w niektórych miejscach dochodzi 13 cali na sążeń. Koń średniéj siły ciągnie po tych kolejach pod górę przy $\frac{1}{80}$ pochyłości, wóz 17 cetnarów ważący, obładowany 40 cetnarami, poziomo żaś, lub z góry, prowadzi takiż koń trzy z sobą połączone wozy, zawiérające razem 120 cetn. ciężaru; w przecięciu więc na całą długość kolei wypada na jednego konia 80 cetnarów wagi samego ładunku, gdy na istniejącéj w téj okolicy drodze bitéj liczyć można najwięcéj 10 cetnarów na jednego konia, i w niektórych miejscach bez przyprzążki obéjść się niepodobna. Jeden koń odbywa milę austryjacką czyli 4,000 sążni z ciężkim ładunkiem w przeciągu 2 godzin, a z lekkim

*) Historyczne. *Mémoires de Sully.*

**) O piérwszych pomysłach założenia tych kolei i o początkowych ku temu pracach zawiéra się dokładna wiadomość w „Listach (Galicyjanina) w podróży przez Czechy do Wiednia we wrześniu i październiku,“ umieszczonych w Rozmait. naszych z r. 1828, mianowicie w liście 4. w prze 23. i 24. Rozm. Przyp. redakcyi.

w 1/2 godziny, lub nieco prędzej. Ponieważ wozy pojedyńczo tylko mogą chodzić po tych kolejach, podzielono je na 6 oddziałów czyli stacyj równéj prawie długości; więc każda po $2\frac{5}{8}$ mil; na tych stacyjach istnieją padwójne koleje, aby wozy, tam i nazad idące, mogły się mijać w tych miejscach bez przeszkody; także zaprzęgają się tu świéże konie.

Założenie tych kolei żelaznych należy do najogromniéjszych i najznaczniéjszych zakładów w Państwie Austryjackiem; za każdym niemal krokiem trzeba było nowe przełamywać przeszkody; albowiem położenie miejscowe tak nadzwyczajnych nastręczało trudności, iż dla uzyskania na pewną długość drogi pozioméj trzeba było prawie ciągle bić długie tamy, budować kanały, stawiać mosty do 10 sążni wysokie, lub też wkopywać się w ziemię i rozsadzać skały do głębokości 6ciu sążni. Podobne trudności zachodziły szczególniéj w ostatnich 5 1/2 milach, czyli w połowie téj części kolei, która idzie przez Austryją; tu bowiem wypadło prowadzić koleje, to przez zaledwie przystępne i przykro spadziste boki gór, to w poprzek doliny, przerzniętéj dwoma znacznémi potokami, wielką i małą Gusen, które stałych nie mają koryt, to nareszcie grzbietem gór, rozdzielającym tę dolinę. Długo nawet wątpiono o podobieństwie przyprowadzenia do skutku téj części kolei, i za szczególną policzyć należy zasługę inżynierowi M. Schönerer, naczelnemu budowniczemu towarzystwa akcyjonaryjuszów, iż tak szczęśliwie rozwiązał to nader trudne zadanie. W rzeczy saméj zastanowiwszy się nad tą ostatnią częścią kolei, na 22,000 sążni długich, a mianowicie nad ich zakrętami, których wykonanie wiele i znacznych przedstawiało trudności, nad ich 430 po większéj części wielkiémi kanałami, nad mnóstwem założonych tam i skał rozsadzonych, trudno się wydziwić tak samemu ogromowi pracy, jako i temu, iż ją skończono w przeciągu jednego roku; to bowiem jest niezaprzeczone, iż dzieł tego rodzaju nie wykonano dotąd w Austryi ani z taką prędkością, ani też wytrwałością. Dla nizkiéj ceny drzewa, a wysokiéj żelaza, użyto do samychże kolei szyn żelaznych kutych, 2 1/4 cali szérokich, a grubych tylko na 1/2 cala, i umocowano je w drewnianych pokładach, które, czy dla naprawy, czyli dla odnowienia mogą być częściowo z największą wyjmowane łatwością, i nowémi zastąpione, a to bez żadnéj przerwy w transporcie ciężarów.

Wydatki na naprawę téj drewnianéj składowéj części kolei daleko są mniéjsze, aniżeli procenta od summy, którąby jeszcze potrzeba było dodać dla urządzenia tych kolei na sposób angielskich, to jest z szyn grubych, osadzonych w kamieniu. Towarzystwo ma przecież zamiar, istniejące teraz szyny zamieniać częściami następnie na szyny w sposobie angielskim, lecz to w miarę powiększania się dochodów z kolei, jako i podnoszenia się ceny drzewa. Co do samego założenia, różnią się jeszcze te koleje od angielskich w tém, iż, zamiast zaprowadzonych w Anglii równi pochyłych z machinami parowémi, tu linija kolei większe ma rozwinięcie, a za to mniéjszą pochyłość, a właściwie taką, aby siła koni dostateczna była w każdém miejscu do wyciągnienia ciężarów pod górę, któryto pomysł bardzo korzystnie został zastosowany, tak z tego względu, iż sposoby powiększania siły za pomocą machin bardzo są dzisiaj wydoskonalone, jakoteż i z tego, iż siła koni w Austryi jest tania. Połowa kolei, idąca przez wyższą Austryją, zagjęta została tu i ówdzie w łuk daleko mniéjszego promienia, jak w Anglii, a to tak dla nagłych zwrotów gruntu i bardzo przykrych parowów, jako i dla tego, iż do ukończenia zamierzonego dzieła pewna już tylko pozostawała pieniężna summa. Lecz za to wozy prowadzone témi kolejami tak są urządzone, iż w największych nawet jéj zagjęciach z zupełną postępują pewnością, zwłaszcza, iż po tych kolejach jeden koń ciągnie pod górę jeden tylko wóz, który w zagjęciach daleko łatwiéj może postępować, jak kilka z sobą połączonych. Okoliczność tę powinniśmy jeszcze i z téj uważać strony, iż dla odbierania regularnego procentu od włożonego kapitału, nie można w żaden sposób tyle łożyć na założenie kolei żelaznych, po których prowadzą w przeciągu roku tylko pół

milijona cetnarów ciężaru (jak to ma miéjsce w téj okolicy), ile na koleje w Anglii, po których przechodzi do roku kilka milijonów cetnarów. Dwie trzecie części pomiędzy Linz i Budweis używane już są od dwóch przeszło lat do przeprowadzania wszelkiego rodzaju towarów, a nawet zima, nader ostra w téj okolicy, nie zrządziła znacznéj w transporcie przerwy; albowiem mieszkańcy okoliczni podejmują się prędkiego oczyszczania kolei ze śniegu za małe wynagrodzenie. Dziś przechodzi już nią dziennie do 1,200 cetnarów soli i innych towarów, po większéj części z Linz do Budweis, a spodziewać się można, iż wkrótce transporty znacznie się pomnożą.

Dnia 21go lipca r. b. kolei te otworzone zostały z najpiękniéjszą wróżbą pomyślnéj przyszłości; albowiem Najjaśniéjsi Cesarstwo Ichmość Austryjaccy przebyli część jéj najpierwsi, wraz z całym swoim dostojnym orszakiem; całe towarzystwo przejechało milę z Linz aż do Auhof w sześciu wytwornych powozach, a Najjaśniéjsi Państwo raczyli często oświadczać najwyższe zadowolenie z powodu szczęśliwego doprowadzenia do skutku tego wielkiego przedsięwzięcia. Bardzo wiele znakomitych osób zwiedziło już te koleje; urządzono nawet przejażdżkę z Linz do Śtéj Magdaleny dla pewnéj liczby osób na raz, i już korzystało z niéj dotąd przeszło 6,000 ludzi. Tak więc już i w Austryi udowodnione zostaną niebawem korzyści, wypływające z kolei żelaznych dla handlu; tém bardziéj więc cieszy nas wiadomość, iż powyższe towarzystwo akcyjonaryjuszów ma zamiar przedłużyć swoje koleje jeszcze na 9 mil austryjackich, to jest z Linz do Gmunden, tak, iż całkowita ich długość wynosić będzie 26 mil austryjackich, czyli blizko 123 angielskich.

Dzięki pełnemu chwały panowaniu Cesarza Franciszka I., za którego najwyższym przywilejem wykonanie tak ważnego przedsięwzięcia zostało rozpoczęte i do zamierzonego doprowadzone celu. Dzięki członkom towarzystwa akcyjonaryjuszów (nade wszystko pierwszemu jego dyrektorowi, Janowi Henrykowi baronowi de Geymüller), którzy nieszczędząc znacznych nawet ofiar, z prawdziwém poświęceniem się i bezprzykładną wytrwałością nową dla handlu Państwa otworzyli drogę. Choćby nawet ich prace i usiłowania nie tak prędko się wynagrodziły, zawsze mogą z następstwem czasu obfitego spodziewać się plonu.

(*Allgem. Ztit.* z d. 22. listopada 1832.)

— Ze Lwowa. —

(Nadesłane.) W nrze 48. Rozmaitości t. r., czytałem jako rzecz nową, że Węgrzy już także mają Noworocznik. Będąc w roku 1822 w Węgrzech, widziałem na ten rok wydane trzy Noworoczniki w języku węgierskim, pod tytułem: *Aurora*, przez sławnego w literaturze węgierskiéj Kisfaludego (*Conversations-Lexicon, neue Folge*, S. 728.), *Zseb Könyv* i *Hebe*. Pierwsze dwa wyszły w Peszcie, ostatni w Wiedniu. Ozdobione wybornémi rycinami mogą się równać najcelniéjszym tego rodzaju niemieckim.

* * *

Miasto Zagrab (Agram), stolica Horwatów, było najszczęśliwsze w grze loteryjnéj na dobra Rogużno i Niżniów w Galicyi. Nie tylko bowiem, że w tém mieście pan Krzysztof Stankowicz, tamtéjszy obywatel i kupiec, wygrał nrem 169,844 los główny czyli te wyżwspomnione dobra, ale oraz w témże mieście trafiono drugą, zaraz po téj następującą, wygranę.

Pewien myśliwy na Podolu wyuczył sobie dwa koty, które mu bardzo użytecznémi się stają. Na wiosnę towarzyszą panu swojemu do lasu, gdzie przez instynkt swój wynajdują gniazda ptasze, wywiórki i t. p., wietrzą jamy, po najwyższych drapią się drzewach i młode ptaszęta lub żwierzątka, wyjmując z gniazd lub lochów, kładą u nóg pana swojego, jako daninę przywiązania i wierności.

Dr. Saphir odwołuje w dziennikach rozszerzoną przez gazety wiadomość, że miał zamiar udać się do Grecyi dla założenia tamże teatru niemieckiego i wydawania gazety niemieckiéj. Mówią, że nim te wieści odwołał; już było zgłosiło się do niego 30 prima-dona, 16 matek, 30 kochanków, 18 łotrów i sto kilkadziesiąt statystów do uformowania teatru, a do wydawania gazety 80 współpracowników i 60 korektorów.

Według wiadomości z Włoch, Thorwaldsen wyjechał z Liworny do Celowca (Klagenfurth), gdzie odbędzie się wesele córki jego z pułkownikiem von-Paulen. Ztamtąd uda się ón przez Wiedeń i Berlin na czas niejaki do Kopenhagi.

Sławny profesor Antoni Scarpa, jeden z najpierwszych literatów włoskich, umarł dnia 31. października r. b. w ośmdziesiąt piątym roku życia.

Po zajęciu Holandyi wszedł raz Napoleon z dwoma adjutantami swoimi do domu pewnego włościanina, gdzie między nimi wszczęła się następująca rozmowa: Adjutant (do Holendra): „Cesarz idzie." — Włościanin: „Nic mnie to nie obchodzi." — Napoleon (wchodząc): „Dzień dobry, poczciwy człowieku." — Włościanin: „Dzień dobry." — Cesarz: „Ja jestem cesarz." — Włościanin: „Waćpan?" — Cesarz: „Tak, ja." — Włościanin: „Cieszy mnie to." — Cesarz: „Uczynię cię szczęśliwym." — Włościanin: „Niczego nie potrzebuję." — Cesarz: „Masz córki?" — Włościanin: „Mam dwie." — Cesarz: „Wydam je za mąż." — Włościanin: „Nie potrzeba, już one się same wydadzą." Przyjęcie to grubijańskie tak mocno uraziło zwycięzcę pod Marengo, że natychmiast obrócił się i wyszedł.

Znany pisarz duński prof. OElenschlaeger, zapowiedział na rok przyszły, w Kopenhadze, nowe pismo czasowe, mające być przezeń wydawane miesięcznie pod nazwiskiem „Prometeusz." Dwa pierwsze jego poszyty wyjdą w krótce z druku, i, prócz jednéj powieści i estetycznych rozpraw, zawiérać będą krytyczne wiadomości o celniéjszych sztukach, grywanych na tamecznym teatrze.

Nowa sztuka Wiktora Hugo: *Le roi s'amuse*, na któréj *Theatre français* w Paryżu tak świetne budował nadzieje, zupełnie się nie podobała. Hugo napełnił tę sztukę tak nader jałową komiką, a przytem tak przerażającą, częstokroć aż przyzwoitość obrażającą, tragicznością, przy któréj sam Hernani (dawniéjsze dzieło tego poety) jest niczém, że, mimo pojedyńczych poetycznych piękności, nie mógł ten utwor podobać się publiczności francuzkiéj. Mimo usiłowań przyjaciół autora, którzy nad przeciwnikami swoimi wyrzucaniem ich za drzwi tryjumfować chcieli, sztuka ta została zupełnie wyświstaną. Zwolennicy dawnéj szkoły, czyli tak zwanéj klasycznéj, cieszą się z klęski, jaką romantycy ponieśli w osobie swojego pierwszego poety.

W dzienniku francuzkim *L'Indusïriel* znajduje się następujący prosty sposób ochronienia dachów słomianych od prędkiego zapalania się i od przepuszczania wody: Zmieszawszy trochę białéj gliny, albo, w jéj niedostatku, miału, stłuczonego na miałki proszek, z olejem lnianym, przegotowanym, należy pociągnąć kilka razy dach tą mieszaniną. Do naprowadzenia nim używa się zwyczajny pędzel mularski. Deszki na wierzchu dachu leżące, zwane wilkiem, podobnież pociągają się tą maścią. Maść ta, twardniejąc na słońcu, znacznie zmniéjsza niebezpieczeństwo w przypadku pożaru, i nie przepusza wody między żdźbła słomy, przezco dach może trwać daleko dłużéj.

Rzecz dziwna, że człowiek taki, jak książę Talleyrand, wyszczególniający się tak bardzo przymiotami umysłu, mógł się ożenić z kobietą, u któréj brak tychże był właśnie w najwyższym stopniu. Pani Grant, teraźniéjsza

księżna Talleyrand, znana była z piękności i wdzięczności, z jaką tych uszczęśliwiała, co ją wielbieli. Ale gdy książę potrafił ocenić przymioty małżonki synowca swojego, księżnéj Dino, wtedy dopiero własna jego żona w złem bardzo okazała się mu świetle, i wnet, oddaliwszy ją z domu i serca, w obojgu księżnę Dino umieścił. Księżna Talleyrand, bawiąca podówczas w Anglii, wróciła natychmiast dowiedziawszy się o tém i przemocą potrafiła uzyskać sobie wstęp do domu książęcia, który z trudnością tylko oddalić ją potém potrafił. W kilka dni po tych scenach, gdy książę był u Ludwika XVIII., rzekł tenże do niego z uśmiechem: „No jakże książę, księżna Talleyrand powróciła!" — „O, najj. panie!" odrzekł książę natychmiast, „każdy człowiek ma swój dwudziesty marca." (Wspomnienie nie miłego dla króla dnia, w którym Napoleon z Elby powrócił.)

Podobnie, jak Anglicy, chcący swojego Walter-Scotta uczcić pomnikiem, mają i Francuzi zamiar, pamięć swojego wielkiego ziomka, Cuviera, widocznym i trwałym pomnikiem uwiecznić. Plan szczególny wystawienia „wielkiemu nieznajomemu" pomnika w jego szkockiéj ojczyźnie jest następujący i zapewne najlepszy: zamyślają dla każdéj parafii w Szkocyi kupić jeden egzemplarz dzieł Walter-Scotta, takowy złożony będzie w domu gminy, a każdy mieszkaniec będzie miał wolność używać tych książek ku swojéj rozrywce i oświéceniu. — Król angielski kazał właśnie oświadczyć niezamężnéj córce Walter-Scotta, że będzie pobiérała rocznéj pensyi 1,200 talar. — Tak wielkie narody swoich wielkich mężów szacują.

Jakób I., król angielski, zagroził był raz lordowi-majorowi, że siedzibę rządu, parlament i t. p. przeniesie z Londynu do innego miasta. — „W. K. Mość," odpowiedział dumny lord-major, „raczy nam przecie Tamizę pozostawić."

W Londynie założono szynk piwny dla kobiét. Mężczyznom nie wolno go odwiedzać. Przyjemna pociecha dla mężów!

Do Londynu przybyły nie dawno listy z okolicy pobytu lady Estery Stanhope (z Syryi), kreślące nam szczególniéjszy obraz jéj obyczajów i zwyczajów. Lubo tyle już dawniéj pisano o téj szczególniéjszéj kobiécie, następujące wiadomości nie będą zapewne także bez interesu. Najciekawsze szczegóły o téj Angielce zawierają doniesienia, udzielone przez pa. Mirandę, byłego sprawującego interesa rzeczypospolitéj kolumbijskiej, który przez kilka miesięcy w domu lady Estery bawił. Pan Miranda opisuje lady wprawdzie jaką damę nader przesadnych wyobrażeń, lecz nie przyznaje jéj wcale żadnéj umysłowéj choroby, i owszem wspomina z największém podziwieniem o jéj wspaniałomyślności. Ma ona wprawdzie odrazę od wszelkich zwyczajów i obyczajów europejskich, wszelako z największą radością wykonywa gościnność względem wszystkich przybywających do niéj Europejczyków, przyczém tę przyjmuje zasadę, ażeby każdy od chwili, jak tylko w próg jéj wstąpi, dóm jéj jak dóm zajezdny uważał, a sługi jéj mają rozkaz wykonywać wszelkie żądania gości, lubo to nie upoważnia tych wcale do szukania społeczeństwa gospodyni. Osoby raz w dóm jéj zaproszone, mogą miesiące, nawet lata w nim bawić, mieć udział we wszystkich wygodach, we wszelkich okazałościach domu, byle tylko nie wciskali się do towarzystwa lady, lub bezwzględnie nie sprzeciwiali się jéj gustowi. Gdy uczony jaki podróżnik przybędzie, często zaprasza go lady, ażeby z nią objadował, gdzie zabawiają się rozmową o rzeczach publicznych; przy téj sposobności okazuje lady nader bystre pojęcie, i sama częstokroć wyznaje otwarcie, że jest osobą przesadnych wyobrażeń. Dom jéj urządzony jest na sposób wschodni, wszelako z połączeniem niektórych wygód européjskich. Włościanie z okolicy są z największém dla niéj uczczeniem i ma ona wpływ wielki na umysły wszystkich naczelników hord koczujących, tak, że gdy który z niewolników ma to nieszczęście niepodobać się panu swojemu, może być pewnym, że przebaczenie uzyska, jeżli za nim lady Ester się wstawi, do czego ona dla dobra ludzkości zawsze jest gotową. Ta osobliwsza kobiéta trudni się już od lat dziesięciu spisywaniem pamiętników życia swojego, a te, gdy wydrukowane będą (co zapewne nastąpi) rozszerzą wiele światła o stanie krajów wschodnich.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne owego ciemnego podróżnika Holmann, o którym już nie raz było w piśmie naszém. Po pięć-letniéj niebytności wrócił ón już do swojéj ojczyzny, Anglii. W czasie tym odbył podróż na około świata i zwiedził ląd stały Azyi, Afryki, Ameryki i Australii. Był na wyspie Ceylon i na wielu innych wyspach; objechał oraz Chiny. Wytrwałość jego i odwaga, jaką okazał w podróżach, w stanie ślepoty odbytych, przechodzi wszelkie wyobrażenie. W jednéj z dawniejszych podróży odwiédził stały ląd Europy i Syberyją. Kiedy więc ślepy podróżnik mógł nam piękne widoki przyrody i dzieła sztuki opisywać, to wkrótce zapewne jaki głuchy podróżnik wybierze się w podróż dla opisywania oper i koncertów po znakomitych miastach Europy.

Podług najnowszych obliczeń ma Londyn 1,474,069 ludności. — Paryż ma 750,00, a Petersburg ma teraz 476,000 mieszkańców. — Jeddo w Japonii liczy 1,680,000, a Pekin w Chinach 1,500,000 ludności.

W Petersburgu jest teraz 40 księgarń, gdy jeszcze przed 30 laty liczba ich nader była małą. Od roku 1553 do 1825 liczą w Rossyi blizko 13,850 drukowanych książek; lecz ma się tam jeszcze znajdować bez użytku z 10,000 rękopismów sławiańskich, dotąd niedrukowanych. Aż do czasów Piotra Wielkiego literaci rossyjscy byli po większéj części księża, teraz składają ci zaledwo część ósmą autorów.

Okręt Etoile Polaire, który przed niedawnym czasem z połowu wielorybów powrócił, znajdował się bardzo daleko ku biegunowi północnemu; posunął się o jeden stopień daléj ku północy, niż są położone brzegi północne Spicberga. Osada miała do zniesienia wieczne tam panujące mrozy od 22 do 27 stopni. Nie można było zdjąć rękawiczek, aby nie odmrozić ręki. Gdy jednemu majtkowi, który się wdrapał na maszt, upadła rękawiczka, goła ręka natychmiast tak zgrabiała, że nie mogąc się utrzymać, spadł na pokład. Szczególniéjszém zdarzeniem było, gdy za powiększeniem się nadzwyczajnego mrozu kilku majtkom zamarzły oczy, to jest: cienka zmarznięta powłoka okryła powierzchnią oka; nie mogąc nic prawie widzieć, udali się do lekarza, który za zdjęciem z oczu cienkich lodowatych skorupek, przywrócił im wzrok. Zdarzały się jednak często zapalenia oczu. Nie małe sprawiło trudności nieustanne poruszanie się igieł magnetycznych; 20 kompasów postawionych przy sobie nie mogły oznaczyć pewnego kierunku. Blizkość magnetycznego bieguna zdaje się ten skutek wywiérać.

Cholera dostała się już także do piątéj części świata; grasuje nad Rzeką Łabędzi *(Swan's river)* w Nowéj-Holandyi.

* * *

RADA PRZYJACIELSKA.

Użalasz się Antoni, że nasi rodacy
Nie umieją ocenić twéj mozolnéj pracy.
Mnie się zdaje przeciwnie, że ją dobrze cenią,
Gdy wiérszy twych wiérszami nawet być nie mienią.
Jeżli jednak chcesz zmienić ich o tobie zdanie,
Albo lepsze pisz wiérsze, lub porzuć pisanie.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.